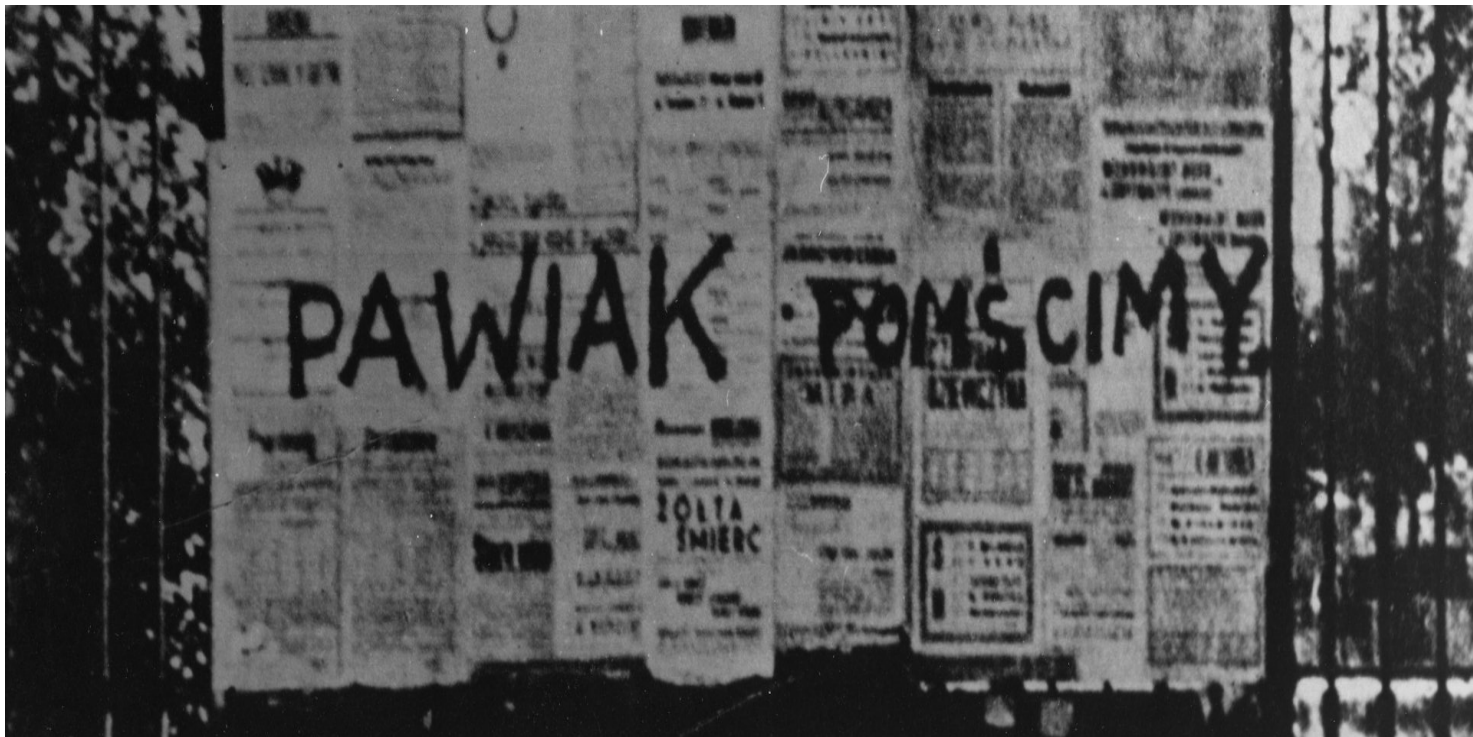


# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-panstwo-podziem/76951,Spektakularna-ucieczka-z-Pawiaka.html>



ARTYKUŁ

## Spektakularna ucieczka z Pawiaka

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SORAYA KUKLIŃSKA 09.12.2020

Więzenie na Pawiaku w latach 1939-44 było największym niemieckim więzieniem politycznym na terytorium okupowanej Polski. Według szacunków na około 100 000 więźniów, którzy przeszli przez Pawiak – 37 000 zginęło w egzekucjach, zostało zamordowanych podczas przesłuchań na Szucha lub

zmarło w szpitalu więziennym.

Najsłynniejszą akcją wydostania więźnia Pawiaka była Akcja pod Arsenalem w marcu 1943 r., gdy specjalny Oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów odbił Jana Bytnara „Rudego”. Jednak już wcześniej dochodziło do uciezek z Pawiaka. Niektórzy uciekali wykorzystując kanały. Inni – jak Miedza-Tomaszewski – sfingowali własną śmierć.

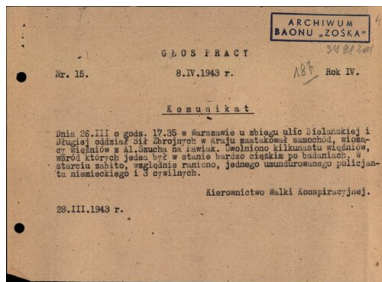
Rodzina Tomaszewskiego dzięki łapówce odebrała jego rzekome zwłoki. Na Cmentarzu Bródnowskim odbył się pogrzeb. Matka była załamana – nikt jej nie poinformował o wydarzeniach. W ten sposób „Miedza” został oficjalnie uznany za zmarłego.

### **Artysta Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ**

Stanisław Miedza-Tomaszewski – absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, artysta Biura Informacji i Propagandy (BIP), człowiek, który przez większość życia zapalał znicz na własnym grobie – urodził się 20 stycznia 1913 roku w Warszawie. W czasie okupacji aktywnie działał w konspiracji. Był autorem wielkanocnych Grobów Pańskich w kościele św. Anny. Na początku niemieckiej okupacji założył „Ajencję Radiową”, później przekształconą w „Ajencję Prasową”. Z biuletynu „Miedzy” korzystało wiele redakcji prasy konspiracyjnej. Poza tym wydawał m.in. pisemko satyryczne „Szpilka”. Pomagał Żydom przekazując leki i żywność do getta warszawskiego. W czasie Powstania Warszawskiego w ramach BIP-u tworzył plakaty zagrzewające do walki.

W grudniu 1941 r. „Miedza” umarł. Jak sam opisywał,

„historia jego śmierci zaczęła się od druku wrześniowego numeru «Ajencji Prasowej»”.



**Komunikat o Akcji pod  
Arsenałem, w której przyjaciele  
Jana Bytnara „Rudego” odbili go  
z rąk Niemców w trakcie  
przewożenia na Pawiak. Z zasobu  
IPN**

**Kocioł w Alejach, Pawiak i Szucha**

Gdy numer był gotowy do druku, „Miedza” umieścił w obszernych rękawach skrypty i gotowe klisze. Musiał to przenieść z lokalu na ul. Świętokrzyskiej do drukarni w Alejach Jerozolimskich. Zbliżając się do Marszałkowskiej zaczął odczuwać niepokój, jakby ktoś go obserwował. Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętał, było zapukanie w umówiony sposób do drukarni.

Wybudziła go zimna woda. Leżał na podłodze w drukarni. Wszędzie dookoła znajdowali się gestapowcy. Po przeszukaniu „Miedzy” zaczęło się przesłuchanie i bicie. Bito do nieprzytomności, następnie cucono zimną wodą. Gdy po raz kolejny nie odpowiadał na pytania, zaczynano od nowa. Po pewnym czasie z drukarni przewieziono go na Pawiak. „Miedza” wspominał:

„To było moje pierwsze zetknięcie się z więzieniem. Od tej chwili rozpoczął się okres życia na Pawiaku, urozmaicony śledztwami na Szucha. Nie czułem, że należę do jakiegokolwiek organizacji czy też do siebie. Byłem własnością gestapowców, którzy robili ze mną, co tylko chcieli”.

Z biuletynu „Miedzy” korzystało wiele redakcji konspiracyjnych. Poza tym wydawał m.in. pisemko satyryczne „Szpilka”. Pomagał Żydom przekazując leki i żywność do getta. W czasie Powstania Warszawskiego tworzył plakaty zagrzewające do walki.

Na Pawiaku przez pięć dni był trzymany w niepewności. Dopiero szóstego dnia wezwano go na pierwsze przesłuchanie, które odbywało się na Szucha. W trakcie przesłuchania znowu był bity i smagany batem. Dzięki jednemu z współwięźniów nie obito mu nerek – towarzysz poradził, aby okręcił plecy swetrem. Przez kilka dni nic się nie działo. Następnie został przeniesiony na drugie piętro Pawiaka, na tzw. oddział transportowy. Przetrzymano tam czekających na dalsze śledztwo, na wywóz do Oświęcimia lub na rozstrzelanie. Warunki były tam zdecydowanie lepsze – sucha i widniejsza cela. Wtedy też otrzymał pierwszy gryps, z którego dowiedział się, że jego rodzina jest bezpieczna i nikogo ze współpracowników nie aresztowano. Nadal wzywano go na Szucha na kolejne przesłuchania, które niczym nie różniły się od pierwszego. Wtedy też przeżył załamanie psychiczne. Dotarło do niego, że jest zdany wyłącznie na siebie i nikt z organizacji mu nie pomoże. W jednym z grypsów poprosił o dostarczenie mu trucizny, obawiając się, że nie wytrzyma dalszego przesłuchania.

### **Sztucznie wywołany tyfus, szpital zakaźny na Wolskiej**

Trucizny mu odmówiono. Nakazano jeszcze trochę wytrzymać, ponieważ szykowano jego ucieczkę. Po długim czasie przebywania na Pawiaku wezwano go na badanie dentystyczne. Nie robili nic przy zębach, „ale w ustach mi manipulowali”. Około dwóch dni później poczuł się bardzo chory i stwierdzono tyfus plamisty. Przeniesiono go na „szpitalkę” na Pawiaku. Stamtąd został przewieziony do szpitala zakaźnego Pawiaka, który mieścił się w szpitalu św. Stanisława na Woli. Tuż przed wyjazdem z Pawiaka Gestapo podjęło jeszcze jedną, nieudaną próbę wymuszenia torturami zeznań.



wyrostka robaczkowego. Nie wszystko przebiegło zgodnie z planem. Akcja wydostania „Miedzy” ze szpitala przeciągała się, a tymczasem przeprowadzono inną operację odbicia więźniów. Tomaszewski mógł uciekać z nimi, jednak obawiając się represji na rodzinie, pozostał w szpitalu. Następnego dnia Gestapo przyjechało go zabrać na Szucha. Tylko zdecydowana postawa lekarza uchroniła go przed dalszym przesłuchaniem.

Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętał, było zapukanie w umówiony sposób do drukarni. Wybudziła go zimna woda. Leżał na podłodze w drukarni. Wszędzie dookoła znajdowali się gestapowcy. Po przeszukaniu go zaczęło się przesłuchanie i bicie.

### **Symulowane zapalenie wyrostka, szpital na Płockiej**

Natychmiast rozpoczęto akcję wyciągnięcia „Miedzy”. Kilka godzin później zaczął symulować zapalenie wyrostka i przeniesiono go do szpitala na Płocką na operację. Na Płockiej planowano „uśmiercenie” go. „Miedza” miał się wydostać na wolność, a zamiast niego planowano podłożenie zwłok kogoś w miarę do niego podobnego. Jak na złość w kostnicach nie było żadnego nieboszczyka NN (nieznanego nazwiska). W związku z tym zdecydowano się na „wypożyczenie” zwłok, aby móc przeprowadzić operację zamiany. W drodze do szpitala karetkę wiozącą Tomaszewskiego wyprzedziła ta z nieboszczykiem.

Niewiele brakowało, aby wszystko się wydało przy wnoszeniu zwłok do szpitala. Konspiratorzy zapomnieli przypiąć nieboszczyka pasami do noszy. Nagle trup zaczął się „poruszać”, „spod koca wysunęły się jego bosc stopy i zwłoki pomału zaczęły osuwać się na idącego niżej”. Sanitariusz starał się jedną ręką trzymać nosze, a drugą podtrzymać nieboszczyka. Chwilę później pod szpital podjechała karetka z Tomaszewskim.

### **Zamiana miejsc z nieboszczykiem**

Salę operacyjną obstawiali Niemcy. Aby zamiana się udała, Tomaszewski musiał leżeć ze zwłokami. Byli mniej więcej tego samego wzrostu i podobnej budowy. Różniły ich włosy. „Miedza” miał krótkiego jeża i wąsy – tak widziało go po raz ostatni Gestapo. Nieboszczyk z kolei nosił gęstą czuprynę i był bez wąsów. Jeden z lekarzy

musiał szybko ich do siebie upodobnić. Ostrzygł zwłoki, następnie

„posmarował trupowi miejsce pod nosem klejem i z ostrzyżonych włosów zaczął mu ulepić wąsy”.

Operację zwłok przeprowadzał prof. Manteuffel.

Tomaszewski rozebrany do naga musiał czekać na drugim stole operacyjnym. Gdyby Niemcy zorientowali się, że denat nie jest „Miedzą” stwierdzono by, że jednocześnie operowano dwie osoby i doszło do pomyłki. Wtedy druga ekipa lekarzy zaczęłaby operować Tomaszewskiego „na żywca”.

„Miedza” czekał marznąc na stole operacyjnym w całkowitych ciemnościach. Nagle wrócili lekarze i kazali mu się szybko ubierać. Nieznany lekarz polecił mu iść za sobą i wyprowadził go ze szpitala. Tam czekała już łączniczka, która zaprowadziła go na kwaterę.

Tymczasem organizatorzy ucieczki musieli znowu podmienić zwłoki. Tamte były tylko wypożyczone i musiały zostać oddane do kostnicy. Tym razem dopisało wszystkim szczęście, w szpitalu Ujazdowskim zmarł jakiś żołnierz, który idealnie nadawał się na zwłoki Tomaszewskiego.

„I znów rozpoczęła się szarym grudniowym rankiem wędrówka trupów po Warszawie. Jeden wyjeżdżał w karetce ze szpitala na Płockiej, a drugi przyjeżdżał na jego miejsce”.

Rodzina Tomaszewskiego dzięki łapówce odebrała jego rzekome zwłoki. Na Cmentarzu Bródnowskim odbył się pogrzeb. Matka była załamana – nikt jej jeszcze nie poinformował o wydarzeniach. W ten sposób „Miedza” został oficjalnie uznany za zmarłego.

-7-

Przedtem rozważał się do tego i stało tak przed nami, wspomnieliśmy.  
Kierującą się pod przywództwem starszego lekarza ze szpitala w  
polskiej w obu rękach. Szpitala na polce między innymi, a francuski  
franki jeszcze wspomnieliśmy specjalnie o kilku wachmanach, strażnikach  
i sanitariuszach. Później wyszli SS-ami, w ciągu nocy pokryta  
na Pawlaku, wspomnieli do Schachtelbergów, to jest o 3 stopnie; byli  
te; Wippenboch, Müller, Oberegner, Thorer, Hübner i Zander. Każdy  
z nich na swój sposób stanowił specjalny obszar zagrożenia. Ludzie ci  
mówili i torturowali więźniów nie tylko w obozie, ale dla uspokojenia  
swoich spawanych instynktów. Poprostu wchodził ktoś wachman-  
ster do piwnicy i z brzozy całej i wyłaził sobie ofiary. Wyprzedzał  
wykrył na inny oddział, najczęściej na 8-ty, która była w piwnicy  
najbardziej była izolowana. Tam wyłaził jeden punkt całej i rozpo-  
czywał się zabawa. Bardzo często wszystkie, co ci słoneczny na swój  
oddział potrafił robić, tym bardziej, że miał z innymi więźniów  
nie ustępował przy tych momentach bezpolecenia. Takiemu panu nie-  
chęć się to podzielenie lub kontrolowanie ofiary. Mówiło się nie-  
chęć, że reformacji o śmierci, który w ten sposób był w klan-  
cie sprawy jakif potroszy jeszcze do dalszych momentach więźniów, pro-  
testowali u komendanta więzienia. Lecz sprawy śledzi się z tego, wy-  
starczyło, że słuchali młodego, iż więźniowie rzekli się na nich, choć  
ich rozstrzelał, lub że spróbował uciec, wobec czego musiał być  
wydany broni i sprawa była zakończona. Na zakończenie chciałbym jes-  
zcze obad podzielenie szpitala w postaciach Niemców wobec wię-  
źniów chorujących, czyli na ustosunkowanie się ich wobec "szpitala". Za-  
mieszkiwała natomiast Gestapo nie była żadna treść o stronie więźniów.  
Nie ich to przecież nie obchodziło, a raczej zgodnie z naszą wy-  
kładką Polaków, było na rękę wszystkim, co stronie podlegało.  
A mimo to istniał, a nawet został rozszerzony i wprowadzony w nowe  
instrukcje szpitala wapi i doświadczenia. Słuchało się na to kilka  
przygotowywanie - Wszyscy pacjenci byli się epidemii chorób szcze-  
plonych, głównie tyfusu plamistego; szczepiono - w okresie flaków w wie-

**Felicjan Loth: (...) istniał (...)  
szpital męski i żeński (...) Niemcy  
panicznie bali się epidemii chorób  
zakaźnych, głównie tyfusu  
plamistego (...) Z zasobu IPN**

-10-

W wypadkach miało to być w tym czasie do czasu wydobycia dalszych  
semafory, które - grały też rolę niewielką, niektóre z nich były  
niebezpieczne, postawieni w swoim zakresie najpięknego szpitala i naj-  
większej ilości epidemii. - Ale w momencie, gdy dla celów dalszych  
przebiegów więźniów stawał się niebezpieczny, konieczny był wszelkie  
zakreślenie i jakikolwiek lub według dla cierpienia obozowca cho-  
rogo prawdopodobnie odprawy całej. Tym czasem, się fakty, że potrafił  
wydostać na moment na szpitala obozowca, który poprzednio dnia  
szpital podany według opozycji przypadał, że brano na śladach ka-  
biny nawet w dziesięciu miesiącu ciąży, że kłama obciążona z wy-  
ciągów ludzi, ułożonych - posiadała kłamała wca czy podobnie. Nie było  
choroby czy cierpienia, które mogły obad na jej miejscu ich po-  
stępowania. Przewidziano, wielokrotnie notowały przypadek, gdzie  
fakt utrzymywał, lub stwierdzano choroby szpitala /wykładki,  
jedyną i ty/ przypuszczają lub nawet powodowały zastrzeżenia lub  
pożądanie niespodziewane. W strony powodowały wachmanów  
epidemiologię się nieznacznie z objawami współczesności, czy obad widać  
wielkie choroby. Lecz ze strony kierownictwa Gestapo nie było tak wy-  
raźnie jak na przykładzie szpitala na Pawlaku nie było widać, że  
Niemcom obce są wszelkie najprymitywniejsze uczucia ludzkie. - - -  
Przewidzieliśmy przyczynę. /Felicjan Loth.

Sędzia Apolinary Słobny  
Członek Stowarzyszenia Żołnierzy Wolności  
Mieszkał w Warszawie  
19/11. Starydyńca.

z akt sprawy Fiszera tom V.3.1 - 6.

**(...) nigdzie tak wyraźnie jak na  
przykładzie szpitala na Pawlaku  
nie było widać, że Niemcom obce  
są wszelkie najprymitywniejsze  
uczucia ludzkie. (...), F. Loth. Z**



Tomaszewski co roku przychodził na „swoj” grób, aby zapalić świeczkę i położyć kwiaty nieznanemu żołnierzowi, który uratował mu życie. Lekarz, który przekazał konspiratorom zwłoki, nigdy nie zdradził prawdziwego nazwiska tego człowieka.

Miedza-Tomaszewski po wojnie wykładał na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Zmarł 15 grudnia 2000 r. w Warszawie.

COFNIJ SIĘ